

PRZYSZŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NIEDZIELI WE WSPÓŁCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE

KRYZYS NIEDZIELI JAKO KRYZYS ŻYCIA

1. Udana niedziela

Zacznijmy od przestudiowania przykładu. Jak wynika bowiem z doświadczenia, analiza przeprowadzona zbyt fundamentalnie prowadzi do paraliżu i niemożności działania. Dalej zaś rozwija się już w teologiczną ideę, którą trzeba tylko urzeczywistnić, aby zmienić sytuację na lepsze. Jednak pod tym ukrywa się „tylko” fatalne nieporozumienie: jak gdyby odległość między ideą a życiem była tylko małym kroczkiem. Konsekwencjami takiego błędu są, jak uczy doświadczenie, gniew i cyniczna pogarda dla mizernej rzeczywistości, jak również dla skostniałych instytucji Kościoła albo chrześcijan nabierających manier mieszczańskich. Także idealista paraliżuje swą zdolność działania, ponieważ zbyt lekko traktuje rzeczywistość. Przez analizę sytuacji, a dalej przez rozwinięcie myśli przewodniej, teologia pastoralna może wszczepić w zastaną rzeczywistość ziarno idei. Nie jest jednak rzeczą dobrą odwracać zwyczajny porządek i najpierw pytać o to, gdzie działa Bóg w naszym świecie i naszym czasie, zanim zabierzemy się do dzieła. Współdziałanie ze stwórczym dziełem Boga czyni człowieka zdolnym do czynu przez nadzieję na Bożą przyszłość, której wschodzący zasiew już widzimy. Dlatego chcemy rozpocząć od rzeczywistej niedzieli, a nie od analizy niedzieli jako takiej, albo idei niedzieli.

Poszukujemy przykładu, który pozwalałby przestudiować całość we fragmentach. Ponieważ sukces bardziej objawia prawdę od niepowodzenia, poszukujemy przykładu pozytywnego — nie w sensie wzorca, ale w sensie ukazania kierunku. Skoro zaś zwyczajny przypadek, w przeciwieństwie do nadzwyczajnego przykładu, jest bliższy życiu i dlatego lepiej może uczyć, chcę ukazać kwestię niedzieli w zwyczajnej rodzinie oraz w zwyczajnej wspólnotcie. Udaną niedzielą w zwyczajnej sytuacji wydaje mi się pierwszy nasz odpust parafialny w bawarskiej wspólnotcie, w której od 1983 roku byłem proboszczem.

W Bachern i Rohrbach koło Augsburga żyje siedmiuset katolików i niewielu protestantów, którzy są w większości robotnikami i rolnikami. Mimo wiejskiej struktury społecznej, doświad-

cza się także tutaj wpływów cywilizacji miejskiej, z tym tylko, że docierają one trochę później i (jak dotąd) z mniejszą siłą; jest to więc tradycyjna wspólnota wiejska na etapie przemiany. Letni odpust parafialny coraz bardziej staje się prawdziwym świętem chrześcijańskim. Oprawa jest skromna: piwo i kapela muzyczna, sałatki i ciasta domowej roboty, zabawy dla młodych i starych, oraz — naturalnie — Msza św. w świątecznie przyozdobionej hali.

O udaniu się święta decydowało zaplanowanie wszystkiego przez radę parafialną. Ważniejszy od dochodu, nawet jeśli miał on służyć celowi religijnemu — odnowieniu kościoła parafialnego, był dla nas sam odpust jako taki. Wszyscy powinni byli przeżyć atmosferę chrześcijańskiej wspólnoty. Konkretnie dokonaliśmy tego następująco: tanie napoje dla dzieci ze względu na kasę rodzinną; kapela powinna wytworzyć klimat spotkania, bez natężenia dźwięku przeszkadzającego rozmowie; obcy powinni czuć się jak goście — jak na przykład ewangelicy, ludzie rzadziej chodzący do kościoła, zamiejscowi czy też obcokrajowcy; trzeba zaprosić możliwie wielu w charakterze współorganizatorów, ale nie po to, aby się odróżniali, ale ponieważ chcą oni innych obdarowywać.

Ziarno padło na dobrą glebę, jak pokazały same owoce. Kobiety i mężczyźni swoją służbę w gastronomii przeżywali nie tylko jako bezinteresowny wkład pracy, lecz jako przyjemność. Trzy kobiety, które po raz pierwszy odważyły się wystąpić na scenie z dwoma skeczami, przygotowały razem z innymi młodymi kobietami ten występ i otwarcie dzieliły się między sobą spostrzeżeniami na temat roli żony i matki, co znaczy, że one samoczynnie przewyciężyły wiejskie bariery komunikowania się. Eucharystię przygotowały i poprowadziły wspólnie, bez mojego udziału, grupy dzieci, młodzieży i dorosłych. Jako temat wybrali porównanie z małą i nie zawsze godną pochwałą wspólnotą w Koryncie. Moje kazanie wypadło znacznie krócej niż zwykle, ponieważ miałem tylko wydobyć na światło i zarysować to, co było już tutaj; miałem nadać imię przeżytej rzeczywistości, interpretując ją. „W tym kościele ja także mogę żyć we wspólnocie” — mówiła potem pewna kobieta, której nigdy dotąd nie widziałem na Mszy św. Do mnie, jako duszpasterza, nie zwracano się wcześniej z problemami tak często jak w tym dniu: naliczyłem łącznie dwanaście głębokich, osobistych dialogów. Kilku ludzi, jak dowiedziałem się o tym później od innych, ci, którzy od lat ze sobą nie rozmawiali, w tym dniu znów podali sobie rękę...

Czy można ocenić taki dzień jak udaną niedzielę, jako sposób świętowania niedzieli? Biorąc pod uwagę kryteria podane przez

Sobór Watykański II¹ i nowe prawo kościelne², należy odpowiedzieć pozytywnie: To był dzień liturgii, radości i odpoczynku dla umysłu i ciała. Tutaj byli zgromadzeni „praktykujący katolicy”. Sam termin „praktykowanie” trzeba tu naturalnie rozumieć w pełnym, biblijnym znaczeniu — jako wypełnienie podwójnego przykazania miłości Boga i bliźniego, do którego należy również współuczestniczenie we Mszy św. Atmosfera, i to nie tylko w czasie liturgii, bardzo różniła się od skromnej uroczystości towarzyskiej. Nie było podziału na organizatorów, którzy nie powinni się ośmieszać, i na pretensjonalnych gości, którzy chcieliby stawiać wymagania. Potrzebne tu było twórcze współdziałanie członków wspólnoty i lokalnych stowarzyszeń, a nie bezwładny odpoczynek i konsumpcja. Nawet męcząca służba kuchenna i kelnerska były przeżyciem dla „drużyny”.

Można by oponować, twierdząc, że takie święto było tylko epizodem, który nie przebije, nie przeobrazi normalnych niedziel, a tym bardziej dnia powszedniego. Jednakże taka dewaluacja epizodu wydaje mi się niesprawiedliwa. Głębokie przeżycia i personalne spotkania tworzą inny wymiar, pozostają w pamięci i mogą później stać się punktem wyjścia. Nadzwyczajne dni świąteczne oddziałują na normalne niedziele, i odwrotnie. Nawet jedna gwiazda na niebie potrafi przełamać ciemności. Stąd właściwszym terminem niż „epizod” posiadający negatywne znaczenie wydaje mi się określenie „chwila”. Chwila może bowiem wiele znaczyć!

Można też jeszcze się sprzeciwiać, że taki dzień w Bachern ukazuje tylko jedno oblicze niedzieli. Jest to oczywiste; jednak „niedziela jako taka” nie istnieje. Taki jeden jej schemat byłby w naszym zróżnicowanym i pluralistycznym społeczeństwie zwykłym urojeniem. Niedziela musi mieć wiele twarzy, zależnie od osób i sytuacji. Chwilowy charakter i uwarunkowanie konkretną sytuacją nie przemawia więc przeciw wybranemu przykładowi, lecz wprost przeciwnie, ujawnia wielką wartość naszej skończoności.

Natomiast poważnie należy traktować inny zarzut: jeśli tego rodzaju niedziela staje się rzadkim wyjątkiem w naszym społeczeństwie, to czyż niedziela jako taka nie zostanie stopniowo zde-

¹ „Niedziela jest zatem najstarszym i pierwszym dniem świątecznym, który należy tak przestawić i wpoić w pobożność wiernych, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy” (KL 106).

² „W niedzielę (...) wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej oraz powstrzymać się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystania z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego” (KPK, kan. 1247).

gradowana — z socjologicznego punktu widzenia — do sprawy prywatnej lub do stowarzyszeń, zamiast pozostać kulturowym dobrem społeczeństwa³?

Musimy zatem postawić sobie pytanie o *Przyszłość niedzieli we współczesnym społeczeństwie*⁴. Tak zatytułowała swoją deklarację z listopada 1987 r. Pastoralna Komisja Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich. W dwa miesiące później, 25 stycznia 1988 r., Konferencja Episkopatu Niemiec wraz z Radą Kościołów Ewangelickich w Niemczech wydała wspólne oświadczenie: *Nasza odpowiedzialność za niedzielę*⁵. Te dwa wielostronne i aż do dziś aktualne wyjaśnienia sensu niedzieli, które powstały niezależnie od siebie, uzupełniają się pod względem treści, lecz mają tę samą rangę. Ponieważ poza kierownictwem komisją Centralnego Komitetu oraz ogólną redakcją przypadła mi też w udziale odpowiedzialność za część wstępną i centralną deklaracji, w niniejszym artykule zamierzam więc kontynuować tę samą myśl.

2. Uświęcenie niedzieli — zagadnienie dla chrześcijan

Jeśli od dłuższego czasu w otwartej dyskusji porusza się temat niedzieli, w takim razie jest to znak alarmowy. Niedziela cierpi na ogromną ilość wyjątków od reguły spoczynku niedzielnego i na niezgodne z duchem niedzieli zachowanie wielu obywateli, nie wyłączając chrześcijan. Taki obrót spraw wezwał wprawdzie Kościoły do działania, lecz nie tylko, ponieważ niedziela, jak dotąd, stanowi jedno z najwyższych dóbr kulturowych naszej historii, które zostało zaakceptowane także w innych kręgach kulturowych. Obie deklaracje dotyczące niedzieli: ta od biskupów, i od świeckich, mogą służyć pomocą w uwydatnieniu interesujących nas kwestii.

Władze kościelne w swojej ekumenicznej deklaracji otwarcie ukazały interesy wszystkich uczestników życia społecznego, nie podniosły jednak palca wskazującego w geście moralnego potępienia, powstrzymując się od uwłaczających czci posążeń. Przebadaly konkurujące interesy partnerów, wskazując na ich konsekwencje, a przy tym wykazały, że daleko idąca i gruntowna obrona swych własnych interesów zakłada zawsze chęć zachowania, odnowienia i ożywienia niedzieli. Partykularne interesy narażają się mianowicie same na szwank, jeśli pomijają fundamen-

3 Jak głosi art. 140 Konstytucji Republiki Federalnej Niemiec.

4 Berichte und Dokumente 67 (1988) 27-62.

5 HerrKorr 42 (1988) 182-187.

talny interes człowieka i człowieczeństwa. Dlatego apeluje się, na przykład, do pracodawców i przedsiębiorców:

„Decydujące (...) jest to, by etyczne i religijne wartości i wzory nie schodziły na drugi plan, do czego łatwo mogą skusić rywalizacja i presja kosztów. Nie zauważa się przy tym wzajemnego związku między pracą i czasem wolnym, między produkcją i namysłem, między opłacalnością i człowieczeństwem. Jak pokazały starania o dobry klimat w zakładzie, opłacalność przedsiębiorstwa zależy także od humanitarnych warunków pracy. Spoczynek niedzielny jest centralną wartością naszej kultury. Jeśli coraz bardziej będzie się go łamać, to w dalszej perspektywie ucierpi na tym także sama wydajność”⁶. Władze kościelne kierują prośbę do pracowników i rad zakładowych, „aby nie zgadzały się, wychodząc z krótkowzrocznych założeń, na propozycje, które chcą faworyzować pracę niedzielną, dając możliwość większego zarobku i wydłużonego czasu wolnego. W długofalowej perspektywie szkodzi to pracownikowi i jego rodzinie. Ludzka równowaga jest ważniejsza niż zbyt drogo okupione pieniądze”⁷.

Kościół nie żąda dobroczyнного poparcia dla mniejszości osób chodzących do kościoła, jak również nie domagają się prawnego zagwarantowania przywilejów, lecz wzywają do wspólnej odpowiedzialności za człowieka, któremu mają służyć: państwo, Kościół i wszystkie siły społeczne.

Należy tu wskazać na ten pozytywny, że także Kościół biją się we własne piersi⁸. Chrześcijanie (i z pewnością można by dodać, że również same Kościoły) przyczynili się i wciąż się przyczyniają do tego, że tradycja stała się krucha. Także my sami sprowokowaliśmy, przez przestrzeganie tradycyjnej postaci niedzieli, odrzucenie mieszczańskiego modelu, który był niewątpliwie uznawany za chrześcijańską normę. Przyczyniliśmy się przez niejedną kościelną imprezę do działań, które zaciemniły sens niedzieli. Upadek niedzieli jest także częścią naszej winy. Takie pokorne wyznanie czyni końcowy apel tym bardziej zachęcającym: „Troszczmy się o to (każdy w miarę swych możliwości), żeby niedziela pozostała dla nas i dla naszego otoczenia tym, co niesie ze sobą: dniem Pańskim, przeznaczonym dla człowieka, dniem, który powinien służyć temu, by człowiek doświadczył swojej godności i swojego znaczenia”⁹. Wszyscy są do tego wezwani; na czym jednak polega specyficzny i nie dający się zamienić wkład chrze-

⁶ Tamże, III/2.

⁷ Tamże, III/3.

⁸ Tamże, III/6.

⁹ Tamże.

ścijan? „Wzywamy chrześcijan — mówią biskupi — aby przypomnieli sobie na nowo sens niedzieli i aby ją uzdrowili. Tylko wtedy, gdy uświadomimy sobie religijną istotę zagadnienia i będziemy praktykować to w naszym życiu, zdołamy zachować w społeczeństwie spoczynek niedzielny”¹⁰. Bez korzenia świętowania niedzieli nie może wydać owoców ani radość, ani czas wolny, a odpoczynek niedzielny nie może stać się na dłuższą metę podstawowym warunkiem świętowania niedzieli. Cięte kwiaty szybko opadają, ponieważ nie mają korzenia. Zakończmy na tym komentarz do ekumenicznych propozycji władz kościelnych.

Centralny komitet niemieckich katolików podejmuje w swojej deklaracji przede wszystkim społeczne i ludzkie znaczenie niedzieli. Fundamentalne refleksje nad kulturą niedzieli konkretyzują się przez wielką ilość zachęcających przykładów: czyste idee mogą, jak zostało to wyżej powiedziane, uczynić człowieka niezdolnym do działania. Centralny komitet zauważył brak w dotychczasowej debacie „odpowiednich dyskusji na podstawowe kwestie znaczące na płaszczyźnie społecznej i humanitarnej”¹¹. Koncentruje się dlatego na pytaniu:

„Co powinni, czego chcą i co mogą zaangażowani chrześcijanie i inni obywatele począć z niedzielą?” Ponieważ „dopiero wtedy, gdy się wyjaśni, jak wiele zależy od niedzieli dla przyszłości Kościoła i społeczeństwa, chrześcijan i innych obywateli, pozwoli się kolejnym trudnym problemom wyłonić się z nieodpartą siłą i konsekwencją: Jaki ciężar odpowiedzialności za niedzielę spoczywa na jednostce i wspólnocie? Dlaczego jest rzeczą konieczną, byśmy tak mocno bronili niedzieli?”¹²

Zamiast oddawać się powszechnym narzekaniom i oskarżeniom, szczególnie na inne, nowe i złe czasy, deklaracja przechodzi do ofensywy:

„Dlatego pytanie: Czy niedziela ma jeszcze jakąś przyszłość? — nie jest głównym naszym problemem? Ponieważ „starej” niedzieli nie zatrzyma się żadną siłą w nowym społeczeństwie. Pytanie powinno raczej brzmieć: Czy możemy wspólnie zapewnić niedzieli przyszłość? To jednak pociąga za sobą nie tylko radykalne przeobrażenie tradycyjnej kultury niedzieli, lecz także zwykłych struktur społecznych i gospodarczych. Kto poważnie podchodzi do tego zagadnienia, ten musi rzetelnie zdać sobie i innym z tego sprawę, ile niedziela znaczy dla niego na płaszczyźnie religijnej, społecznej i kulturalnej; i czy jest on gotowy ponieść należne za nią koszty

¹⁰ Tamże, III/1.

¹¹ BuD 67, 27.

¹² Tamże, 27 n.

humanistyczne, ekonomiczne i gospodarcze. Niedziela będzie mieć perspektywę, jaką my wszyscy, a przede wszystkim chrześcijanie, jej damy”¹³.

Nasza judaistyczno-chrześcijańska tradycja, która obdarowała świat tym bezcennym dobrem kultury, jakim jest niedziela, musi dodawać nam otuchy w tych śmiałych działaniach podejmowanych w tak krytycznym czasie. Szabat ukształtował się właśnie podczas wielkiego kryzysu państwa izraelskiego, w czasie niewoli babilońskiej (586—538 przed Chr.), gdy przestały istnieć dotychczas funkcjonujące instytucje, takie jak świątynia i królestwo. Szabat powstał w wyniku głębokiej refleksji nad pierwotną tradycją uznawania Boga jako Zbawiciela. Szabat stał się dobrem przekazywanym w tradycji, które Izrael przechowywał przez ponad dwa i pół tysiąca lat, aż do naszych czasów — zgodnie z żydowską sentencją mądrościową: szabat bardziej zachował Izraela, niż Izrael zachował szabat. Także w naszych czasach kryzys chrześcijaństwa stał się okazją do głębszej refleksji nad pierwotnym sensem niedzieli. Teologiczna, liturgiczna i prawna odnowa niedzieli potrzebuje jeszcze przyswojenia jej sobie przez życie, i to we współczesnych warunkach, a nie ponad nimi. Zanim jednak zaczniemy dyskutować, co należy czynić, musimy zrozumieć samo znaczenie niedzieli. Ze względu na dużą ilość najnowszych publikacji teologicznych możemy rzecz ująć bardzo krótko¹⁴.

3. Niedziela jako kryzys kultu życia

W świętowaniu niedzieli Kościół świadczy co tydzień o rewolucyjnej nowości chrześcijaństwa i ujawnia jednocześnie sprzeciw wobec starego (wciąż ponawianego) kultu życia, który jest w gruncie rzeczy odurzaniem się witalnością i użyciem. Począwszy od swojej starotestamentalnej prehistorii, niedziela jest dniem rozstrzygnięcia i różnicowania, dniem, w którym dokonuje się *krisis*. Sobór Watykański II jasno przedstawił jej nowe znaczenie, stwierdzając, że dzień Pański „jest najstarszym i pierwszym dniem świątecznym” Kościoła. Jest on także „dniem radości i odpoczynku od pracy” (KL 106). W tym tekście wyróżnić można trzy charakterystyczne elementy: Zmartwychwstały Chrystus w dzień Pański

¹³ Tamże, 32.

¹⁴ Por. np. J. Ratzinger, *Zum Sinn des Sonntags*, w: *Pastoralblatt für die Diözesen Aachen u. a.* 9 (1985) 258-269; E. Zenger, *Alttestamentlich-jüdischer Sabbat und neutestamentlich-christlicher Sonntag, Lebendige Seelsorge* 33 (1982) 249-253; W. Kasper/M. Baldus, *Sonn-und Feiertage*, *Staatslexikon* IV (1988) 1197-1202.

rości sobie prawo do tego, aby być Panem historii; realizuje On pierwotny cel stworzenia, zgodnie z którym człowiek ma być „obrazem i podobieństwem” (Rdz 1, 27) Boga w świecie; przemienia On cykliczny bieg naturalnego czasu w czas linearny, skierowany ku ostatecznemu zwycięstwu życia, który bierze swój początek i ujawnia się w roku liturgicznym. Niedziela jest zatem dniem Pańskim, dniem człowieka i jako taka „tworzy historię”.

Zwycięskie dzieje niedzieli, która wywodzi się z szabatu i go wypełnia, ukazuje nam w ogólnym zarysie dzieło Ericha Zengera i Josepha Ratzingera. *Początki szabatu* leżą w autentycznym, izraelskim doświadczeniu Boga wybawiającego swój lud z niewoli egipskiej. „Siódmy dzień” obchodzi się jako dzień wybawienia, niezależnie od kalendarza, to znaczy, niezależnie od rytmu lat i cyklu miesięcy. Ta wolność zostaje „wypełniona” aktywnością pracy i spoczynkiem po owej pracy, które stanowią naśladowanie i współdziałanie z pracą i odpoczynkiem samego Boga. W odpoczynku szabatowym proklamuje się pokój społeczny oraz znosi się rozróżnienie na panów i sługi, na tubylców i obcych, przygotowując się w ten sposób na ostateczne panowanie Boże. Także zwierzęta i cała natura uczestniczą w doświadczeniu łaskowości Boga. Jednakże wolność i wspólnotowość odnoszą się do przymierza z Bogiem. *Wolność — pokój — przymierze* (możemy też przetłumaczyć: *godność osobista — wspólnota — transcendencja/wzniesienie się ku Bogu*) stanowią trzy dary szabatu, które rozciągają się jednocześnie na dni powszednie.

Nowość chrześcijańska polega na nowej ingerencji Boga przez wskrzeszenie Jezusa Chrystusa i jest również niezależna od kalendarza żydowskiego. Mimo wczesnochrześcijańskich polemik wokół infiltracji obcych elementów i nadużyć w świętowaniu szabatu, zachowywano go w dużej części chrześcijaństwa jeszcze przez cztery wieki. Zewnętrzna synteza szabatu i niedzieli stała się w końcu syntezą wewnętrzną i została przyswojona przez wierzących. W tej syntezie nie chodzi o nawrót do naturalnego kultu życia, podobnie jak nie stanowi ona rzekomego postępu w stosunku do judaizmu, nazywanego spirytualizacją niedzieli, który jest zdolny odciąć się od kulturowego kontekstu ustanowienia odpoczynku od pracy. Podobnie jak owoc wzrasta wokół swego ziarna, tak też wiara kształtuje kulturę, nie chcąc pozostać „nagą wiarą”. I na odwrót, nie da się odłączyć na dłuższy czas niedzieli jako dobra kulturowego od jej religijnego pochodzenia. Kryzys niedzieli i kryzys życia, które obecnie przeżywamy, są wzajemnie uwarunkowane: ponieważ wolność, wspólnota i dążenie ku Bogu dotyczą nie tylko niedzieli, ale całego życia i kultury. Tę zależność chcemy omówić w nawiązaniu do deklaracji Centralnego Komitetu nie-

mieckich katolików, aby uzyskać kierunek i siłę do wykonania zwrotu, który jest czynnością długotrwałą.

4. Kryzys niedzieli — kryzysem życia ¹⁵

a) Zagrożenie wspólnoty przez zróżnicowanie

Nowoczesne społeczeństwa przemysłowe odróżniają się od świata naszych przodków przez wielorakie procesy różnicujące. Niegdyś jednolity świat dzieli się obecnie na świat zamieszkania, świat pracy, świat czasu wolnego, świat kultury. Ten rozwój przyczyni się niewątpliwie do dobrobytu w naszym społeczeństwie opartym na podziale pracy, ale jego następstwem jest także to, że grozi on jednostce rozkładem harmonii życia przez spostrzeganie ustawicznie zmieniających się ról. Jedna wiara (oto drugi tego przykład) rozbiła się na rozliczne wyzwania. W następstwie tego społeczeństwo i Kościół odkryły nie tylko wysoką wartość wolności religijnej, ale także zapłaciły one cenę za to, że stały się o wiele trudniejsze do osiągnięcia wspólne, fundamentalne przekonania oraz ogólna afirmacja podstawowych wartości. Pożytek takiego procesu różnicowania należy niewątpliwie ocenić wysoko. Jednak nie można przy tym przeoczyć tego, że postęp wymaga swojej ceny: utrudnienie i zagrożenie jedności życia oraz wspólnoty międzyludzkiej. Przyczyny i następstwa takiej ewolucji wywołały także zanik chrześcijańskiej *niedzieli jako dnia zgromadzenia*. Jeśli jednak postępującemu zróżnicowaniu nie przeciwstawia się wzmocnionej jedności, samo człowieczeństwo znajdzie się w poważnym niebezpieczeństwie.

b) Zagrożenie godności osobistej przez zinstytucjonalizowanie

Podobnie ambiwalentny charakter ma narastająca na wszystkich płaszczyznach siła instytucji. Niezaprzeczalne ułatwienie, jakie niosą jednostce ze sobą skutecznie działające instytucje, często zmienia się w panowanie tychże instytucji, które krępują wolność, zamiast jej służyć. Takie zagrożenie godności osobistej przez instytucje można szczególnie wyraźnie zauważyć w owej sile przewodniej naszego społeczeństwa, jaką jest gospodarka. Ekonomiczna regulacja prawna produkcji i konsumpcji jest przyczyną i następstwem ekonomicznego nastawienia życia, które wszyscy oce-

¹⁵ Ten rozdział jest streszczeniem deklaracji Centralnego Komitetu (nr. 6-8). W pierwszej tezie wkraśl się tam błąd, tak że powinna ona brzmieć: „zagrożenie wspólnoty (nie niedzieli) przez zróżnicowanie”.

niąją zazwyczaj jednostronnie, biorąc pod uwagę tylko jego potrzeby i atrakcyjność¹⁶. Jeśli jednak społeczeństwo ma się przemieniać w prawdziwą wspólnotę celu, służby i pracy, to coraz trudniej będzie osiągnąć podziw i świętowanie. Jeśli zaś, z drugiej strony, zabraknie krytycznej przeciwwagi *niedzieli jako zgromadzenia*, godności osobistej oraz święta nie nastawionego na jakiś konkretny cel, ale bogatego w znaczenie, człowieczeństwo znajdzie się w niebezpieczeństwie.

c) Zagrożenie bezpośredniego doświadczenia przez „medializację”

Naszemu rzekomemu postępowi zawdzięczamy — znowu należy to przyznać — również dostęp do środków pomocniczych (w języku łacińskim: *media*). Środki informacji i komunikacji, środki produkcji i transportu, wszystkie te *media* należy udoskonalić, aby nasze społeczeństwo i rosnąca rodzina ludzka nie wpadły w nędzę. Ale nawet taka korzyść jest zarazem stratą. Wymaga ona wysokiej ceny ludzkiej: współczesny człowiek cierpi głód bezpośredniości, głębokiego, naturalnego doświadczenia życiowego, wspólnoty, Boga. Wraz ze wzrastającą tęsknotą czuje się on również coraz bardziej bezsilny w zaspakajaniu tej tęsknoty. Także tutaj potrzebujemy znowu jako przeciwwagi chrześcijańskiej niedzieli jako *dnia Pańskiego*, ponieważ zasypując ogarniające wszystko Boże źródło, w końcu obojętnieje w ogóle znaczenie tego, co leży u podstaw wszystkiego. Wtedy znowu człowieczeństwo znajduje się w niebezpieczeństwie.

d) Przewycięzenie kryzysu przez mądrość i męstwo

Jak współczesny człowiek może przeciwstawić się takim zagrożeniom i trudnościom? Czy musi on przystosować się do rzekomo nieodwracalnego przymusu zróżnicowania, instytucjonalizacji i medializacji? Dano nam podwójną nadzieję.

Po pierwsze, siły zróżnicowania, instytucjonalizacji i medializacji nie są anonimowym neutrum. One nie istnieją bowiem abstrakcyjnie, lecz zawsze są zakorzenione w osobie, które tę ewolucję posuwa naprzód lub też beczynnienie na nią się godzi, jej przeciwdziała albo ją odrzuca. Osoby jednak nie są nigdy wchłaniające przez systemy, dopóki same się nie degradują (lub nie pozwolą

¹⁶ O „przewadze” osób i ruchów nad ideologicznymi i politycznymi systemami mówi encyklika Jana XXIII, *Pacem in terris* (1963) oraz encyklika Pawła VI, *Ecclesiam suam* (1964). W tym nowym ujęciu zakłada się także gotowość do uniwersalnego dialogu z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

się zdegradować) do czystych funkcjonariuszy. Na tym polega nadzieja, którą Stworzyciel pozostawił swemu światu.

Po drugie, od dłuższego czasu tworzy się wiele społecznych ruchów (mamy na myśli ruchy na rzecz praw człowieka, albo głoszące postulaty ekologiczne), które nie poddają się dyktatowi przymusu. Początkowo spotykają się one często z kpina, potem jednak pobudzają do refleksji. Z refleksji tej wyrasta mądrość i męstwo, które przewyciężają ślepy fatalizm i paraliżujący strach. Ruchy te są dlatego drugą podstawą nadziei. Dlaczego właściwie nie można by stworzyć ruchu na rzecz niedzieli?

Refleksja, mądrość i męstwo muszą, bardziej niż do tej pory, znaleźć swój grunt w Kościele, aby rozwinąć nową kulturę niedzieli, idąc nie przeciw, lecz w parze z nowo otwartymi możliwościami współczesności. Chrześcijanie i Kościół nie mogą się dąsać na krytycznych *autsajderów*, ani powiększać „społecznego przedsiębiorstwa” przez „kościelne przedsiębiorstwo” w bezkrytycznym dostosowaniu się do otoczenia¹⁷. Wprost przeciwnie, powinni oni głębiej czerpać ze źródła życia, które otwiera się dla nich tylko w świętowaniu niedzieli jako dnia Pańskiego.

5. W szkole niedzieli uczyć się życia

a) Choroby współczesnego czasu

Deklaracja Centralnego Komitetu niemieckich katolików kończy swoją diagnozę kryzysu życia, czyniąc aluzję do typowej choroby współczesnego człowieka: „Kto jednak pozwala się całkowicie pogрузić w czynię i pracy, a przy tym nie zapomina o życiu? Typowe choroby naszego czasu są niedostrzegalnym sygnałem dla naszego chorego życia. Proces różnicowania powoduje indywidualizację przez rozluźnienie wspólnoty i wytworzenie *anonimowości*: uczucie samotności między obcymi i zakłamania w masach. Proces instytucjonalizacji pociąga za sobą ekonomiczne nastawienie w życiu oraz podporządkowanie człowieka „przedsiębiorstwu”, a przy tym staje się przyczyną stresu: uczucia nacisku ze strony zbyt wysokich i jednostronnych wymagań. Proces medializacji oznacza wreszcie zalew ze strony różnorodnych bodźców i wywołuje *frustracje*: uczucie bezsensu i braku autentycznego doświadczenia. Czy jednak w przewyciężaniu kryzysu życia niedzie-

¹⁷ Zob. H. Heinz, *Kirche in Zeitalter der Evolution*, Stimmen der Zeit 205 (1987), 57-64.

la nie jest ważniejsza niż w minionych czasach, choć wciąż jeszcze należy poszukiwać nowej jej postaci? ¹⁸

Tekst ten, analizowany bardziej szczegółowo, implikuje trzy tezy:

— Człowiek naszych czasów jest chory i cierpi na podstawowe ograniczenia czasowe. W tym zawiera się pogląd, że obszar życia tworzy się z czasu życia, rozumianego filozoficznie, zaś przestrzeń tworzy się z doczesności. Wszystkim trzem wymiarom bycia-w-świecie, które nazwaliśmy: Bóg, osoba i wspólnota, grozi to, że zostaną zafałszowane, jeśli życie posłucha wypaczonej doczesności. Prawo chorej doczesności, której symptomy nazywają się: anonimowość, stres i frustracje, brzmi: ja sam, o własnych siłach muszę wszystkiego dokonać, i w gruncie rzeczy dochodzą one do niczego. Kryzys życia staje się w końcu kryzysem czasu.

— Główną przyczyną tej błędnej ewolucji jest dominacja czasu pracy. Bezwarunkowy wymóg pracy przeobraża jakość czasu pracy oraz czasu wolnego, przeobraża cały czas ludzkiego życia. Jeśli liczy się ostatecznie tylko wydajność i odpowiedzialność, to praca nie jest już życiem, lecz życie — pracą, a czas wolny staje się tylko przerwą w pracy, mającą na celu zregenerowanie sił do pracy, albo kontynuacją pracy przy użyciu innych środków, aby wypełnić program wypoczynkowy, którego wymaga sprawność.

— Kryzys życia można przewyciężyć jedynie przez uświęcenie doczesności, której źródło wytryska z niedzieli. Naturalnie, należy krytycznie wziąć pod uwagę to, że tradycyjna postać niedzieli może tylko z trudnością sprostać wymogom dzisiejszego życia. Nie należy także oczekiwać, że niedzielna Msza św., jakkolwiek miałyby kształt, uzdrowi od razu i na pierwszym miejscu choroby naszych czasów. Bez czasoprzestrzeni całej niedzieli i kultury niedzieli niedzielna Msza św. nie będzie mogła dostatecznie rozwinąć swoich sił. Z tego zaś wynika maksimum dla duszpasterstwa: Nie chodzi o ukościelnienie, lecz o ożywienie! Znaczy to, że nie wystarcza samo tylko zainteresowanie niedzielną liturgią, lecz konieczna jest również troska o jej powiązanie z życiem i światem wierzących chrześcijan i Kościoła.

b) *Uświęcenie doczesności*

Jakiej logice jest posłuszny uświęcony czas, który żywi się tajemnicą Bożego życia? Co się dzieje, gdy sprawowanie liturgii i świętowanie całej niedzieli okazuje się „źródłem i szczytem” (KL 10) całego ludzkiego i społecznego życia?

¹⁸ BuD 67, 45.

We wszystkich religiach liturgia i święto są nie tylko wypoczynkiem od dnia powszedniego, a w związku z tym jego potwierdzeniem i afirmacją. Stanowią one także sposób wzniesienia się ponad codzienność do boskiego początku, któremu zawdzięcza się ludzkie życie oraz bieg natury i który nieustannie je odnawia. Rytm czasu religijnego człowieka we wszystkich kulturach posiada trzy etapy: *otrzymanie życia — tworzenie życia — zakończenie życia*; inaczej mówiąc: dziękować za wszystko jak za otrzymany dar — posłusznie przyjmować wszystko jako obowiązek — uważać wszystko za depozyt, który należy przekazać dalej i zwrócić.

W biblijnym ujęciu, mityczny krąg czasu, jak była już o tym mowa, zostaje radykalnie przemieniony w czas rozumiany linearnie i historiozbowczo: życie wypływa z suwerennej inicjatywy Boga, Stwórcy i Zbawcy; zyskuje ono swoją postać w naśladownictwie Boga przez Lud przymierza; oraz znajduje swoje spełnienie w ostatecznym oczekiwaniu na Królestwo Boże.

W perspektywie chrześcijańskiej oznacza to to samo: wszystko trzeba zawdzięczać Ojcu — żyć, naśladując Jezusa — dzielić wszystko w wolności Ducha Świętego. Formalnie rzecz biorąc, w judeo-chrześcijańskim rozumieniu nie zachowuje się czystej linii czasu; to raczej cykliczny rytm religii naturalnych przekształca się w spiralnie uformowaną dynamikę, ponieważ potrójny rytm czasu nie tylko kształtuje całe życie, zdążając przez fazę narodzin, wzrastania i umierania, lecz chce określać także czas dnia, tygodnia, roku, powodując, stałym powtarzaniem tego samego cyklu, ciągły wzrost aż do ostatecznego spełnienia w Bogu. Czas zbawczy jest zatem czasem powtarzającym się rytmicznie, a zarazem skierowanym ku określonej celowi.

Kto w szkole niedzieli, której centrum jest celebrowanie Eucharystii, uczy się co tydzień życia, ten uczy się żyć z Trójjedynym Bogiem i przez Niego. Dojrzewa on odtąd jako osoba, której godność ukazuje się w wolności; nawet przyjęcie i oddanie nie pozostają bierną postawą względem przeznaczenia, lecz stanowią akty głęboko osobowe. W szkole niedzieli człowiek doświadcza autentycznej wspólnoty, ponieważ uczy się przyjmowania swojego życia od Boga i od innych, chodzenia drogą z Bogiem i z innymi, a także oddawania siebie Bogu i innym.

c) *Sztuka życia*

Jak źródło nie może zatrzymać swojej wody, jeśli nie chce wyschnąć, tak samo zbawczy i pierwotny rytm czasu przyjmowania, tworzenia i oddawania musi kształtować całe życie. Doświad-

cza się go najintensywniej we wspólnym sprawowaniu Eucharystii, jak to ujmuje ostatecznie soborowa Konstytucja o Liturgii w często przewijającym się sformułowaniu: *participatio actuosa* (czynne uczestnictwo; por. KL 14). Wychodząc od Eucharystii, będzie on przenikać całą niedzielę i cały tydzień. Powinien też kształtować wszystkie obszary życia — także świat pracy i kultury. Ten, kto uznaje nasze określenie czasu, nie powinien mieć wątpliwości co do tego, że od przestrzegania i przyswojenia sobie tego rytmu czasu we wszystkich obszarach życia zależy nie tylko coś, ale wszystko. Konsekwencje tego są tak samo poważne, jak i jasne. Nie wynikają one same z siebie i nie dają się programowo przewidzieć. Tylko w grze naśladowującej sztukę życia będziemy zbliżać się stopniowo do celu. Sztuka życia nie jest oczywiście żadną zabawą, lecz wymaga, jak już powiedziałem, zastanowienia, mądrości i męstwa.

Bez mądrości, która wsłuchuje się w rzeczywistość, i bez męstwa, które ośmiela się twórczo działać, jednostka, rodzina i społeczeństwo nie zdołają lepiej zorganizować sobie czasu. Potrzebujemy zaś takiej organizacji czasu, któraby nie przyznała jednostronnie pierwszeństwa tworzeniu i produkcji, pozwalając na zanik obu innych dążeń bytu: przyjmowania i oddawania.

Potrzebujemy zatem mądrości, która zna także to, co nie jest wydobyte na jasne światło wiedzy, aby odwaga techniczno-przemysłowego postępu nie przemieniła się w bezwzględną i naiwną samowolę. Mądrości, która wie o tajemniczej głębi, oraz kieruje wzrok przede wszystkim na niezbywalną *godność człowieka*, jak również na własne wartości natury, wychodząc ponad wszelkie korzyści. Mądrość pozostaje na tropie podwójnej kwestii: ile kosztuje człowieczeństwo, jaką cenę jesteśmy gotowi zapłacić za ludzki postęp? Jakim ubytkiem człowieczeństwa należy przypuszczalnie zapłacić na bieżący, czy też przyszły rozwój?

Mądrość i męstwo są, po trzecie, konieczne do tego, aby pomyślnie rozwijało się zaufanie, gotowość do służby i solidarność. Dlatego logiczną konsekwencją jest to, że chrześcijanie posiadają nieskażone pojęcie istoty niedzieli, tworzą nową kulturę niedzieli, i to nie tylko dla siebie samych. Centralny Komitet niemieckich katolików wzywa do *ruchu na rzecz niedzieli*, zaprasza do niego wszystkich, których ożywia troska o człowieka i człowieczeństwo. W naszym społeczeństwie trzeba wprowadzić rywalizację między wszystkimi, którzy chcą zaangażować się na rzecz wolności człowieka, braterskiej wspólnoty i poszukiwania źródła życia, którym dla chrześcijan jest Trójjedyny Bóg. Wezwanie do

ruchu na rzecz niedzieli zyskało wprawdzie szeroką aprobatę, za którą jednakże jak dotąd nie idą prawie żadne czyny.

6. W szkole życia uczyć się liturgii

Rzut oka na cały tok naszego artykułu ujawnia, że należy jeszcze uczynić jeden decydujący krok. Najpierw wykazaliśmy wielostronny związek między kryzysem niedzieli a kryzysem życia w naszej epoce. Potem staraliśmy się obronić tezę, że choroba dotykająca współczesnego człowieka potrzebuje pilnej kuracji przy pomocy niedzieli, i że człowiek w „szkole niedzieli” może nauczyć się na nowo sztuki życia i zdrowego rytmu życia. W trakcie rozważań postawiliśmy prowokujące twierdzenie, że jest rzeczą niemożliwą, aby świętowanie niedzieli na płaszczyźnie celebracji liturgicznej, przynajmniej w warunkach naszego społeczeństwa, nie mogło wywierać wpływu na dzień powszedni, na życie i rytm czasu, jeśli kult chrześcijański jest osadzony w kontekście niedzieli ukształtowanej po chrześcijańsku. Nie chodzi przy tym o ukościenienie, lecz o ożywienie! — tak brzmiała nasza pastoralna maksyma. Na koniec wyciągnijmy jeszcze konsekwencje z tej tezy.

Kryzys Mszy św., który ujawnia się w nieprzerwanym spadku uczestników i uczestniczek we wszystkich społeczeństwach uprzemysłowionych, należy przewyciężyć nie na tyle przez reformę Mszy św., ile przez reformę samej niedzieli. To, czego byliśmy świadkami na odpuście parafialnym w Bachern, znalazło potwierdzenie w wielu innych doświadczeniach: w szkole niedzieli, w której człowiek ćwiczy się i na nowo odkrywa życie według wzoru Ewangelii; otwiera się przed nim w sposób całkiem naturalny, egzystencjalny dostęp do liturgii stanowiącej centrum niedzieli. Fakt ten może skłonić do zastanowienia, czy nie jest błędną drogą zwykła „strategia” Kościoła, w której od jednostronnego podkreślenia i pielęgnowania liturgii oczekuje się odnowienia niedzieli i życia, zamiast najpierw pojechać tą jednokierunkową drogą w przeciwnym kierunku. Kiedy „niedzielna inicjatywa”, mająca na celu udany odpust parafialny, odnosi niekiedy sukces i jeśli później promieniuje na „zwykłe” niedziele, a na ich bazie oddziałuje także na szary dzień powszedni, wtedy chrześcijanie i wspólnoty parafialne przyczyniają się do ożywienia swojej wiary, a także do propagowania człowieczeństwa jako takiego we współczesnych warunkach.

tłum. Michał Kiedrowski